

Etyczny wymiar poznania prawdy

Artykuł składa się z dwóch części. W pierwszej pokazano jak w asercję sądową wpisuje się moment normatywny, wiążąc tym samym moralnie podmiot aktu poznania. Druga ukazuje, jak poprzez asercję konstituuje się podmiot moralny jako świadek i powiernik prawdy.

Doświadczenie asercji

Niepodobna zaprzeczyć, że wyjątkową pozycję w świecie człowiek zawdzięcza swojemu poznaniu. W aktach poznawczych człowiek w specyficzny dla siebie sposób odnosi się do świata, przyswajając go sobie, rozszerzając swoje bytowanie o to, co go przekracza, transcenduje. Dzięki poznaniu rzeczywistość odsłania przed nami swoje bytowe bogactwo i zróżnicowanie. Poznanie jest dla człowieka czymś więcej niż tylko zdobywaniem informacji o świecie, jest swoistym sposobem bytowania. Można powiedzieć, że sens i wartość ludzkiego życia zostają nieodłącznie związane ze zdolnością poznania jako fundamentalnym wymiarem człowieka.

Wydaje się nie ulegać wątpliwości, że podstawowy sposób poznania świata polega na stwierdzeniu: istnienia (zachodzenia) pewnych faktów czy stanów rzeczy, posiadania przez przedmiot pewnych cech czy pozostawania przedmiotów w pewnych relacjach. W tych aktach poznania podmiot stwierdza, że tak oto jest, że rzeczywiście zachodzi to, co stwierdza i że jest właśnie takie, jak to stwierdza. Ten moment stwierdzenia nazywamy momentem asercji. Polega on – jak się wyraża ks. Tadeusz Styczeń – na „przy-tak-nięciu”, że w rzeczywistości tak jest, jak to stwierdzam w moim akcie poznania¹. Jak wiadomo, moment asercji jest momentem definiującym akt poznania sądowego. Językowy wyraz asercji stanowi słówko „jest” w zdaniu będącym wyrazem sądu. Słówko to czyni zadość temu, co rzeczywiście jest. Asercja zachodzi także w doświadczeniu (sposprzeżeniu), ale jest tam spełniana przez ujęcie pozycji bytowej poznawanego przedmiotu. Istotę

¹ T. Styczeń, *O etyce jako antropologii normatywnej raz jeszcze*, mps w posiadaniu autora, s. 15.

doświadczenia (sposrżenia) stanowi wszak fakt, że przedmiot jest przeze mnie zastany i określony, niezależny w swym istnieniu i własnościach od poznającego go aktu, jak i jego podmiotu. Dlatego akt poznania, odnoszący się do rzeczywistości, ma charakter zarazem realistyczny i obiektywny. Dzięki temu momentowi stwierdzenia realnego świata podmiot niejako siebie w nim osadza.

Stwierdzenie, konstytuujące poznanie sądowe, opiera się na załączkowej refleksji towarzyszącej aktowi poznania. Nie ma poznania bez świadomości (przeżycia) poznania. Dzięki tej prerefleksyjnej świadomości przedmiot zostaje „wprowadzony” do wnętrza podmiotu. Refleksja ta, z uwagi na towarzyszenie poznaniu, zwana właśnie refleksją towarzyszącą, umożliwia nam prerefleksyjne uświadomienie sobie, czyli przeżycie zgodności bądź niezgodności aktu poznania z przedmiotem, który akt ten ujmuje. W poznaniu sądowym podmiot prerefleksyjnie, czyli przeżywaniowo, odnosi się do przedmiotu swego poznania. Właśnie na tym przeżyciu opiera się, konstytuująca poznanie sądowe, asercja. Dzięki niej poznanie sądowe jest wyrazem pełnego poznania, umożliwiającego podmiotowi świadomy (prerefleksyjny) kontakt z rzeczywistością. Poprzez moment asercji (stwierdzenia) w sądzie pojawia się kategoria *p r a w d y*. Jest ona właściwością poznania, pojawiającą się z uwagi na odniesienie aktu do swego przedmiotu. Prawda polega na tym, że akt poznania sądowego jest zgodny z przedmiotem, do którego się odnosi, nieprawda zaś jest niezgodnością poznania z przedmiotem. Dlatego, wywodząca się z tej podstawowej sytuacji poznawczej, klasyczna definicja prawdy mówi o adekwacji poznania i rzeczy, do której owo poznanie się odnosi – „*veritas est adaequatio intellectus et rei*”. Owo *ad-aequatio* to dorównanie, domierzenie poznania do przedmiotu. Pojęcie „prawdy” jest kategorią obejmującą zarówno akt poznania, jego przedmiot, jak również podmiot tego aktu. Dlatego prawda, spełniana w akcie stwierdzenia, jest: prawdą (kwalifikacją samego poznania), jest zawsze prawdą czyjaś i jest zawsze prawdą o czymś.

Kiedy twierdzę coś o czymś, to nie tylko stwierdzam jakiś fakt, ale aktem mojego poznania potwierdzam ten fakt, czyli potwierdzam prawdę tego faktu. Jeśli mówię: „Coś jest prawdą”, znaczy to, że pewien stan faktycznie zachodzi, że jest czymś rzeczywistym. Akt poznania jest zatem „po-twierdzeniem” dla tego, co rzeczywiście zachodzi, dlatego twierdzenie, które czyni zadość prawdzie faktu, nazywamy twierdzeniem prawdziwym². Stąd ks. Styczeń pisze, że „w asercji, stanowiącej duszę sądu, dokonuje się swoiste spotkanie, a zarazem sprzężenie prawdy rzeczy (*veritas ut manifestatio*) z prawdziwością (prawdą) wydawanego sądu (*veritas ut adaequatio*)”³. Kiedy komunikuję drugiemu podmiotowi rezultat

² A. Tarski, *Pojęcie prawdy w językach nauk dedukcyjnych*, w: tenże, *Pisma logiczno-filozoficzne*, t. 1, *Prawda*, Warszawa 1995, s. 18.

³ T. Styczeń, *Wolność w horyzoncie prawdy*, w: tenże, *Wolność w prawdzie*, red. K. Krajewski (seria: Tadeusz Styczeń, *Dziela zebrane*, t. 4), Lublin 2013, s. 239.

mojego poznania, domagam się od niego potwierdzenia dla stwierdzonej przeze mnie prawdy, prowokując go do tego pod pozorem jej zanegowania. Służy do tego w języku polskim zwrot „nieprawdaż?”. Oczekiwanie na potwierdzenie naszego stwierdzenia jest wyrazem spontanicznego przekonania, że jeśli coś jest prawdziwe, to jest takie dla każdego podmiotu poznającego.

Z opisu tego wynika, że asercja jest nie tylko wyrażeniem zgodności mojego poznania z rzeczą, ale także uznaniem prawdy o poznanym przeze mnie przedmiocie. Ks. Styczeń tak pisze: „Asercja tedy – to nie tylko bierne stwierdzenie prawdy o stwierdzonym przedmiocie, lecz zarazem wyrażenie zaangażowania się poznającego podmiotu po stronie prawdy o poznanym przedmiocie”⁴. Stwierdzając zatem coś, zarazem uznaję prawdziwość, czyli rzeczywistość tego czegoś. Dlatego niekiedy dodajemy do wydane-go przez nas sądu: „Tak rzeczywiście jest”. Poznanie jest zawsze swoistym uznaniem dla tego, co poznawane. Oto dlaczego asercja okazuje się wyrazem elementarnej aprobaty dla tego, co stwierdzam. Moment asercji jest wyrazem zaangażowania się podmiotu po stronie poznawanej rzeczywistości. Podmiot „odpowiada” swoim aktem poznania na narzucający mu się przedmiot. Sąd, poprzez moment asercji, jest niejako „oddaniem” sprawiedliwości poznanej rzeczywistości⁵. Rzeczywistość „jest tym pierwszym”, tym, co „wzywa” niejako podmiot, aby intencjonalnie się ku niej zwrócił i ją uznał w swoim akcie poznania.

Na czym polega owo zaangażowanie podmiotu w akcie poznania? Na uczestnictwie w asercji momentu wolności. Asercja okazuje się pierwszym, jeszcze niezreflektowanym aktem zaangażowania się wolności człowieka po stronie stwierdzonej przez podmiot prawdy o poznawanym przedmiocie. W akcie zatem stwierdzenia i uznania prawdy spełnia się „pierwszy akt wolności”. Jest to wolność o charakterze przeddecyzyjnym i prerefleksyjnym (nieaktowym). W związku z tą konstatacją akt stwierdzenia prawdy można potraktować jako działanie świadome i wolne, czyli jako czyn, tyle że na poziomie prerefleksyjnym, na poziomie przeżywania nie w pełni zreflektowanego. W asercji świadomość i wolność stapiają się ze sobą, prerefleksyjna świadomość spełniana jest równoległe z prerefleksyjną wolnością. Człowiek cały, ze swą rozumnością i wolnością, angażuje się po stronie poznawanej rzeczywistości.

Czy ten opis asercji wyczerpuje charakterystykę poznania sądowego? Tytułem testu weźmy pod uwagę sytuację, w której ktoś żąda ode mnie (obiecując uzyskanie cenionych przeze mnie dóbr bądź grożąc ich utratą), bym zaprzeczył temu, co sam stwierdziłem we własnym akcie poznania, albo też sam ulegam pokusie sprzeniewierzenia się prawdzie. Wówczas odkrywam, tzn. bezpośrednio uświadamiam sobie, że mi tego uczynić nie wolno, że tego właśnie nie powiniennem. Odsłania mi się wtedy, że zaprzeczenie prawdzie byłoby zaprzecze-

⁴ Tenże, *Etyka jako antropologia normatywna*, w: tenże *Wolność w prawdzie*, s. 330.

⁵ A. Szostek, *Doświadczenie bytu jako dobra a samospełnienie osoby*, mps w posiadaniu autora, s. 2.

niem sobie samemu, czyli temu, kto tę prawdę osobiście stwierdził. Zaprzeczam bowiem nie tyle jakiejś abstrakcyjnej wartości prawdy, ile przede wszystkim zaprzeczam sobie samemu. Zaprzeczenie prawdzie jest więc samosprzeniewierzeniem. Dotyka bowiem samego podmiotu stwierdzającego przecież ową prawdę.

W akcie samosprzeniewierzenia odsłaniam więc sam sobie normatywną, czyli kategorycznie wiążącą mnie, moc poznanej i uznanej przeze mnie prawdy. Nie byłoby przeżycia samosprzeniewierzenia, gdyby najpierw nie było przeżycia normatywnej mocy prawdy. Okazuje się, że stwierdzona przez nas prawda ma moc normatywną, czyli moc normowania podmiotu już na etapie aktu poznania. Stwierdzoną i przeżytą przez podmiot informację o przedmiocie ks. Styczeń nazywa „autoinformacją”⁶. Autoinformacja to po prostu podmiotowa świadomość aktu poznania. W akcie zaprzeczenia prawdzie lub ulegania pokusie zdrady prawdy podmiot uświadamia sobie, że mu tego uczynić nie wolno. Uświadamia sobie (*in actu signato*) (refleksyjnie) normatywną moc prawdy, która była obecna (*in actu excito*) (prerefleksyjnie) w asercji aktu poznania. Odkrycie „tego mi uczynić nie wolno” jest równoznaczne z odkryciem moralnej powinności. Doświadczając w przeżyciu asercji normatywnej mocy prawdy, odkrywam zarazem kategoryczny nakaz jej respektowania, czyli odkrywam moralną, bo kategoryczną, powinność. Moralność okazuje się zatem nieodłącznie związana z aktem poznania sądowego. Oznacza to – według formuły ks. Styczenia – że, autoinformacja staje się, w świadomości poznającego prawdę podmiotu, autoimperatywem (samonakazem). Dzięki rozumiejącej samoświadomości podmiot dostrzega z oczywistością związek między przeżyciem prawdy przez siebie poznanej a powinnością jej respektowania. Nie wolno nie respektować prawdy przez siebie poznanej. Oto istota, wpisanego w akt poznania, moralnego doświadczenia. Rozumiejąca samoświadomość informuje podmiot o ufundowaniu momentu normatywnego na momencie autoinformatywnym. To samo źródło i ta sama racja, które decydują o uznaniu autoinformacji, decydują również o prawomocności autoimperatywu⁷. Autoimperatyw jako poznawczy wyraz ujęcia normatywnej mocy prawdy jest powinnością jej afirmowania dla niej samej. Stąd podstawowa norma w etyce: prawdzie należąca jest afirmacja dla niej samej⁸. Norma ta ma swoje źródło w odkryciu przez podmiot, że temu, co sam stwierdził, nie wolno zaprzeczyć. To prawda jest tym „pierwszym”, co odsłania się w akcie poznania. I podmiot wprost widzi, że nie wolno mu zaprzeczyć, temu, co sam stwierdził. Owo „widzenie” ma miejsce w samoświadomości (w su-

⁶ T. Styczeń, *Etyka jako antropologia normatywna*, s. 330.

⁷ „Zarówno sens, który (mi) się odsłania w zdaniu: «Temu, co sam stwierdzam, nie wolno mi zaprzeczyć», jak i podstawa (racja), która uprawomocnia (wobec mnie) ważność zawartego w tym *datum* do mnie roszczenia, wydają się BEZPOŚREDNIO DANE i jako takie BEZPOŚREDNIO PRAWOMOCNE. Stanowią one w tym sensie PIERWOTNE *datum* doświadczenia, czyli to, co dane jest w sposób pierwotny i co jako takie jest zarazem bezpośrednio oczywiste: *primum*” (tamże, s. 335).

⁸ Tamże, s. 337.

mieniu) człowieka. To sumienie dokonuje „przekładu” autoinformacji na autoimperatyw: poznania prawdy na powinność jej wyboru. Ks. Styczeń tak ujmując istotę sumienia „Jest to bowiem – rzecz można – akt «samo-umienia» prawdy i akt samo-wiązania się podmiotu z prawdą i przeżywania jej jako «własnej» poprzez osobisty akt jej ujęcia i uznania za «swoją»”⁹. Znamienne, że język łaciński nie ma oddzielnych terminów na świadomość (samoświadomość) i sumienie. Termin „*conscientia*” obejmuje te dwa znaczenia. Może właśnie z powodu traktowania jako oczywistości, że świadomość poznania prawdy rodzi równocześnie samowiązanie i samozobowiązanie. A zatem przejście od „jest” do „powinien” dokonuje się wyłącznie na gruncie przeżycia normatywnej mocy prawdy przez osobę. Nie ma tego przejścia na gruncie logicznym („gilotyna Hume’a”) i semantycznym (błąd naturalistyczny Moore’a). Karol Wojtyła pisze, że „zdanie normatywne jest efektem wyabstrahowania, oderwania od integralnej rzeczywistości, jaką stanowi zawsze konkretna powinność”¹⁰.

Normatywny charakter prawdy wskazuje, że prawda ukonstytuowała się jako dobro. Jest to absolutnie „pierwsze” dobro człowieka, tak jak „pierwszym” aktem ludzkim jako ludzkim, czyli świadomym, choć prerefleksyjnie, jest akt poznania (stwierdzenia czegoś). Prawda to dobro *sui generis*. Dobroć prawdy odstawia właśnie jej normatywna (kategoryczna) moc. I poprzez to dobro-prawdę człowiek sądowo poznaje świat.

Oznacza to, że sąd, poprzez dobro-prawdę, odnosi człowieka do poznanego przedmiotu jako do **d o b r a**. Ks. Andrzej Szostek pisze: „Každy sąd [...] zawiera w sobie zasadnicze odniesienie człowieka do poznanej rzeczywistości jako dobra”¹¹. Každy bowiem sąd, przez moment asercji, jest „oddaniem” rzeczywistości tego, co jest jej „należne”, a więc tego, że jest i że jest właśnie taka. Poznana i stwierdzona przez nas rzeczywistość przedstawia się więc nam, poprzez nasze sądowe poznanie, jako **d o b r o**. Coś dlatego zostało ukonstytuowane jako dobro, bo zostało przez osobę stwierdzone. Dobro zatem to byt niejako „zadany” naszej poznawczej afirmacji, byt „domagający się” uznania poprzez sam fakt narzucania się naszemu poznaniu. Tak ukonstytuowane dobro można określić więc jako *affirmabile*. Dobro jako *affirmabile* zatem to byt jako poznany i stwierdzony (afirmowany). Podmiot zatem, dzięki asertywnemu charakterowi aktu poznania, współkonstytuuje dobro bytu. Konstytucja dobra jest więc wyznaczona z jednej strony przez akt stwierdzenia podmiotu, z drugiej – przez przedmiot owego stwierdzenia. Nie byłoby dobra, gdyby nie było napotkanego, niezależnego i „zadanego” naszemu poznaniu bytu, ale też nie byłoby dobra bez osoby stwierdzającej ten byt. Podmiot zatem, poprzez sąd stwierdzający i afirmujący przedmiot, współkonstytuuje porządek dobra, porządek aksjologiczny czy – może lepiej po-

⁹ Tamże, s. 332.

¹⁰ K. Wojtyła, *Człowiek w polu odpowiedzialności*, Rzym-Lublin 1991, s. 44.

¹¹ A. Szostek, *Doświadczenie bytu jako dobra...*, s. 3.

wiedziawszy – agatologiczny. Dokonuje się to z jednej strony przez odsłonięcie się samego przedmiotu (*veritas ut manifestatio*), z drugiej – przez jego stwierdzenie w akcie poznania (*veritas ut adaequatio*). W stwierdzeniu podmiotu zawiera się więc wyjście ku temu, co stwierdzone z racji jego samo-manifestacji. Stwierdzenie jest właśnie odpowiedzią osoby na to objawienie się bytu w naszym poznaniu, dlatego dobro to – innymi słowy – *veritas in assertione* (prawda w stwierdzeniu)¹².

Podmiot zatem, wnosząc w świat płaszczyznę poznania, wnosi tym samym wymiar „prawdziwościowy”, a z nim nieodłącznie związany moment normatywny, czyli moralny. Dlatego moralność jest związana z prawdą (dokładnie z prawdą jako dobrem), a nie po prostu z dobrem przedmiotowym. Wojtyła pisze: „Transcendencja osoby w czynie konstytuuje się więc ostatecznie jako «przekraczanie siebie» [...] nie tyle «ku prawdzie», ile w «prawdzie»”¹³. I zawsze w ramach tego wymiaru czy poprzez ten wymiar podmiot poznaje prawdę o różnych bytach, wyznaczających adekwatne nań „odpowiedzi”. Dlatego trzeba odróżnić, choć nie oddzielać, różne kategorie dobra od dobra bytu poznawanego „w prawdzie”. Między podmiotem a przedmiotem „staje” zatem zawsze prawda ze swoją kategoriyczną powinnością. Prawda jest jednak zawsze prawdą o czymś. Oznacza to, że typ poznanego dobra wyznacza typ odpowiedzi podmiotu. Zróznicowanej odpowiedzi domagają się różne byty w zależności od rodzaju dobra. Ale moralna perspektywa jest wyznaczona już przez samą prawdę. Ten wymiar wnosi podmiot swoim aktem poznania z asercją. W akcie poznania pojawia się więc normatywna moc prawdy, dlatego właśnie prawdzie należy jest respekt dla niej samej. W niej i poprzez nią podmiot odkrywa swoją osobową godność.

Konstytucja osoby jako świadka i powiernika prawdy

Doświadczenie prawdy ma podstawowe znaczenie dla konstytucji osoby. Konstytucja ta, dokonująca się przez uświadomienie sobie samego siebie, zakłada konstytucję bytową, czyli zastaną i od nas samych niezależną naszą strukturę metafizyczną. Ta pierwsza dokonuje się przez przeżywanie samoodślaniania. Przez owo samoodślanianie osoba „przechodzi” od stanu przedrefleksyjnego istnienia jako osobowego bytu (*suppositum personale*) do statusu osobowej podmiotowości (*ego personale*)¹⁴. Człowiek rodzi się przez poznanie prawdy jako

¹² T. Styczeń, *Jak wejść na drogę etyki?*, mps w posiadaniu autora, s. 5.

¹³ K. Wojtyła, *Osoba i czyn*, w: tenże, *Osoba i czyn oraz inne studia antropologiczne*, Lublin 1994, s. 183.

¹⁴ K. Wojtyła pisze: „Są dwa zupełnie różne wymiary: być podmiotem (*suppositum*) i przeżywać siebie jako podmiot: w tym drugim dopiero wymiarze dotykamy właściwej rzeczywistości ludzkiego «ja» [...] Można także powiedzieć, że ludzkie *suppositum* staje się ludzkim «ja» i objawia się jako takie sobie dzięki świadomości. Co jednak bynajmniej nie znaczy, że ludzkie «ja» jest sprowadzalne bez reszty do świadomości czy też tzw. samoświadomości. Jest ono tylko konstytuowane za jej pośrednictwem w *suppositum humanum* na gruncie całego bytowania (*esse*) i działania (*operari*), które temu

osoba¹⁵. Wraz z konstytucją swej osobowej podmiotowości osoba odkrywa swą osobową wartość (g o d n o ś ć)¹⁶. Niepodobna w tym miejscu nie przywołać fragmentu analiz Jana Pawła II, przeprowadzonych w tej Auli 9 czerwca w 1987 roku. Papież mówił wtedy: „W prawdzie zawiera się źródło transcendencji człowieka wobec wszechświata, w którym żyje. Właśnie poprzez refleksję nad własnym poznaniem objawia się samemu sobie jako jedyne jestestwo pośród świata, które widzi się «od wewnątrz» związane poznana prawdą – związane, a więc także «zobowiązane» do jej uznania, w razie potrzeby także aktami wolnego wyboru, aktami świadectwa na rzecz prawdy. Jest to uzdolnienie do przekraczania siebie w prawdzie. [...] Człowiek zauważa po prostu, że jest osobowym podmiotem, osobą. Staje oko w oko wobec swej godności”¹⁷. Odkrycie godności jest więc związane z doświadczeniem normatywnej mocy prawdy. W akcie poznania jakiegokolwiek prawdy przedmiotowej jest nam zawsze współdany podmiot. Akt poznania jakiegokolwiek prawdy jest zarazem aktem samopoznania. Człowiek w akcie poznania prawdy odkrywa siebie jako świadka prawdy i zarazem kogoś odpowiedzialnego za poznana prawdę, czyli – jak się wyraża ks. Styczeń – powiernika prawdy. Przez moment asercji, angażującej wolność, podmiot przejmuje na siebie rolę świadka i powiernika prawdy. Ale jesteśmy odpowiedzialni nie tylko za prawdę, ale także za samych siebie jako świadków i powierników prawdy. Poprzez poznanie prawdy podmiot odkrywa siebie jako kogoś wezwanego do odpowiedzialności za siebie. Osoba to ktoś odpowiedzialny za świadka i powiernika prawdy w sobie samym. W sprzęgnięciu świadomości przedmiotowej i podmiotowej świadomości aktu poznania podmiot staje się, *uno actu*, nie tylko i nie tyle odpowiedzialny za prawdę, ile przede wszystkim za siebie jako powiernika tejże prawdy. Człowiek zostaje tym samym wezwany do dania świadectwa prawdzie. Prawda wzywa człowieka do – jak pisze ks. Styczeń – p r a w d o c z y n n o ś c i¹⁸. W doświadczeniu asercji podmiot poznania staje wobec podmiotu wolności jako wezwany normatywną mocą, poznanej przez siebie prawdy, do jej wyboru i tym samym do potwierdzenia siebie. Osobowa podmiotowość polega na powinności respektowania prawdy swą wolnością w akcie samowypo-

suppositum jest właściwe [...] Biorąc to wszystko pod uwagę, nie możemy jednakże nie przyznać, że człowiek jest podmiotem – i to nawet poniekąd jest nim w pełni *in actu* – dopiero wówczas, kiedy przeżywa siebie jako podmiot. A to właśnie zakłada świadomość” (K Wojtyła, *Osoba: podmiot i wspólnota*, w: tenże, *Osoba i czyn...*, s. 382–383).

¹⁵ „Tak więc człowiek jest sobą poprzez prawdę. Stosunek do prawdy stanowi o człowieczeństwie, konstytuuje godność osoby” (K. Wojtyła, *Znak sprzeciwu*, Paris 1980, s. 115). Także T. Styczeń, *Na początku była prawda. U genezy pojęcia osoby*, w: tenże, *Wolność w prawdzie*, s. 102.

¹⁶ Godność stanowi centralną kategorię etyki personalistycznej. Zob. na ten temat np. A. Szostek, *Rola pojęcia godności w etyce*, w: tenże, *Wokół godności, prawdy i miłości*, Lublin 1995, s. 42–64.

¹⁷ Jan Paweł II, *Odpowiedzialność za prawdę poznawaną i przekazywaną*, Aula KUL, 9 czerwca 1987 roku (*Do świata nauki polskiej*), w: Jan Paweł II, „Do końca ich umiłowat”. *Trzecia wizyta duszpasterska w Polsce, 8–14 czerwca 1987 roku*, Città del Vaticano 1987, s. 45.

¹⁸ T. Styczeń, *Etyka jako antropologia normatywna*, s. 349.

ru. Ten samowybór jest równoznaczny z osobowym tworzeniem siebie, czyli – jak się wyraża ks. Styczeń – z antropopraksją. Zauważmy, iż normatywna prawda o człowieku odsłania się w nierozłącznym związku z poznaniem świata. Ujawnia się wówczas osobowa struktura człowieka, stanowiąca tytuł jego szczególnej wartości, czyli godności.

Podkreślmy, człowiek tylko poprzez poznanie prawdy konstituuje swoją osobową podmiotowość, konstituuje ją wraz z jej odkryciem, co więcej, konstituuje ją mocą jej odkrycia. Jego *suppositum humanum*, czyli bycie osobą w znaczeniu metafizycznym, jest „nakierowane” na odsłonięcie się osoby jako *ego personale*. Dlatego człowiek nie może nie chcieć poznawać prawdy, co więcej, nie wolno mu nie chcieć jej poznania, ponieważ tylko przez nią spełnia się jako osoba, a będąc osobą (metafizycznie), nie wolno mu nią nie być (w sensie poznawczo-moralnym). Dynamika konstitucji osoby „rozpoczyna się” od przeżycia asercji aktu poznania, a „kończy się” na samospełnieniu w wyborze prawdy. Przeżycie prawdy, w którym *suppositum humanum* staje się *persona in actu*, jest przyporządkowane samostanowieniu, będącym kresem stawania się osoby przez moralność. Dodajmy, że jest to najgłębszy dynamizm ludzki, dynamizm, który stanowi o człowieku jako o osobie¹⁹.

Dzięki poznaniu prawdy możliwa jest konstitucja podmiotu poznającego. Ale człowiek poznający nie tylko jest podmiotem poznania, ale ponadto wie, że nim jest. Wiedzę tę uzyskuje dzięki refleksji *in actu exercito*, czyli przeżyciu aktu poznania. Przeżycie informuje o aktualnie zachodzącym akcie. Ale funkcja przeżycia nie jest tylko czysto informacyjna. Konstituuje ono nową – w stosunku do poznawczej relacji: podmiot–przedmiot – płaszczyznę: osobową podmiotowość. Przeżycie, obok funkcji informacyjnej, pełni także funkcję ontologiczną, konstituuje (nie wytwarza!) subiektywność człowieka²⁰. Podstawowym wyrazem owej subiektywności jest właśnie osobowa podmiotowość, wyłaniająca się z *suppositum humanum*, czyli z ludzkiej bytowości²¹. W przeżywaniu osoba jest sama sobie dana, sama się sobie odsłania. Podkreślmy, że owo odsłanianie dokonuje się w związku z poznaniem świata, w stosunku do którego osoba się wy-osabia²².

¹⁹ A. Półtawski, *Epistemologiczne podstawy filozofii Karola Wojtyły*, w: tenże, *Realizm fenomenologii*, Toruń 2001, s. 312.

²⁰ „[...] dzięki świadomości (refleksywnej) przeżywam to moje «ja», czyli przeżywam siebie jako konkretny podmiot w samej jego podmiotowości. Świadomość jest nie tylko aspektem, ale także istotnym wymiarem czy też realnym momentem tego bytu, którym jestem «ja», skoro konstituuje jego podmiotowość w znaczeniu przeżyciowym. [...] w ten sposób świadomość wchodzi w samą realną konstitucję tego bytu, jakim jest człowiek, o ile chcemy proporcjonalnie uwydatnić podmiotowość tego bytu – tę właśnie podmiotowość, dzięki której każdy człowiek jest jedynym i niepowtarzalnym «ja»” (K. Wojtyła, *Osoba i czyn*, s. 94–96).

²¹ „*Suppositum humanum* i ludzkie «ja» są to dwa bieguny jednego i tego samego doświadczenia człowieka” (tenże, *Osoba: podmiot i wspólnota*, s. 387).

²² Jan Paweł II, *Mężczyzną i niewiastą stworzył ich*, Città del Vaticano 1986, § 2. *Znaczenie pierwotnej niewinności*, s. 23–32. Por. także T. Styczeń, *O antropologii Karola Wojtyły*, w: *Osoba i czyn...*, s. 496–497.

Osoba jest pewną postacią bytu, posiada określoną istotę kategoriałną. Antropologia klasyczna mówi o człowieku złożonym z duszy i ciała. Ale to nie owa istota zdaje się stanowić o osobie. Raczej stanowi ją owo samodanie, samopoznanie, samoujawienie się wyzwalane w akcie poznania świata. Wtedy właśnie odkrywamy siebie jako osobę. W osobie – jak się wydaje – spotykamy się z pierwszeństwem sposobu dania siebie sobie przed swą istotą określającą naszą gatunkową przynależność²³. Zdaje się, że średniowieczne *adagium: Intellectus est quadammodo omnia* (Intelekt jest wszystkim) wyrażało tę właśnie prawdę. Przez akt poznania podmiot zdobywa nowy wymiar swego bytowania, dlatego akt poznania nie jest po prostu jedną z form aktywności ludzkiej, ale podstawowym sposobem bycia osoby. Niemniej osobowej podmiotowości, spełniającej się w przeżyciu, nie wolno odrywać od podmiotowości metafizycznej²⁴. Doświadczenie człowieka potwierdza nierozłączalną więź między nimi. Przeżycia wszak wchodzą w strukturę ontyczną człowieka. Człowiek jest zarazem podmiotem metafizycznym (*suppositum humanum*) i fenomenologicznym (przeżywającym siebie jako podmiot). Nie można przeprowadzić cezury między bytowością a świadomością w człowieku. Człowiek to po prostu byt świadomy²⁵.

W opisie osoby kluczowa, obok świadomości, jest kategoria wolności. Zaanżażowanie się podmiotu poznającego po stronie poznawanej prawdy oznacza – jak wspomniano – „wciągnięcie” wolności w proces poznania. Można rzec, że spontaniczna aprobata prawdy „budzi” wolność podmiotu. Wolność ta polega na mocy potwierdzenia bądź zaprzeczenia prawdzie. Źródłowe odkrycie wolności dokonuje się więc w horyzoncie poznanej i przeżytej przez podmiot prawdy. Wolność, odsłaniająca swoją strukturę jako „mogę – nie muszę”, zostaje odesłana do „powinienem”. Owo „powinienem” jest przekładem normatywnej mocy prawdy na samozobowiązanie. Osoba „przekłada” – jak wspomniano – przeżycie prawdy na powinność jej wyboru. Czyni *explicite* to, co *implicite* tkwiło w asercji sądowej. Sprzęgnięcie prawdziwości z powinnością stanowi – jak zauważył Wojtyła – istotę sumienia²⁶. W sumieniu człowiek odkrywa nie tylko więź między prawdą a powinnością, ale także między prawdą a wolnością. Podmiot wolności staje tu w obliczu podmiotu poznania, w obliczu prawdy stwierdzonej aktem poznania, wobec powinności jej wyboru jako koniecznego warunku spełnienia siebie. W akcie wyboru prawdy spełnia się zaś osoba przez zachowanie swojej tożsamości, polegającej na jedności (spójności) podmiotu poznania i podmiotu wyboru (wolności). Dlatego szacunek dla prawdy jest szacunkiem dla siebie, dla swojej podmiotowej struktury. Innymi słowy, dla swojej osobowej godności. Wolność jako

²³ Na temat pojęcie istoty zob. A. Stępień, *Wstęp do filozofii*, Lublin 1995, s. 187.

²⁴ K. Wojtyła, *Podmiotowość i „to, co nieredukowalne” w człowieku*, w: tenże, *Osoba i czyn...*, s. 435–443.

²⁵ Także wtedy, gdy śpi lub „czeka” na pojawienie się świadomości w trakcie ontogenezy.

²⁶ „W sumieniu zaś dokonuje się owo szczególne sprzęgnięcie prawdziwości z powinnością, które przejawia się jako moc normatywna prawdy” (tenże, *Osoba i czyn*, s. 205).

samozależność (wolność od) spełnia się w samouzależnianiu się od prawdy (wolność do)²⁷. Tak oto osobowa podmiotowość, wolność i poznana prawda sprzęgają się w jedno. Dlatego ks. Styczeń napisze: „Ocalić swą wolność, ocalić wierność wobec poznanej prawdy, ocalić samego siebie – to jedno i to samo”²⁸. Człowiek odkrywa, przez asercję aktu poznania, istotę swej osobowej podmiotowości. Polega ona na „wolności w prawdzie” (Styczeń) lub autotranscendencji w prawdzie, czyli przekraczaniu siebie w stronę prawdy (Wojtyła). Dzięki dystansowi przez prawdę podmiot zdobywa panowanie nad determinacjami płynącymi ze świata rzeczy, a także nad własną samowolą. Prawda jest gwarancją owej transcendencji osoby, która jest – jak powie Wojtyła – jej „drugim imieniem”²⁹.

Pojęcie „transcendencji” jest kluczem do rozumienia osoby. Nie tylko opisuje, ale i tłumaczy to, co dane bezpośrednio naszej świadomości w związku z aktem poznania. Człowiek doświadcza swojej transcendencji już w stosunku do przedmiotów poznania, odślaniając się sobie jako „ktoś” w opozycji do „czegoś”³⁰. Pojęcie osoby właśnie wyrasta z tego doświadczenia transcendencji. Człowiek transcenduje siebie w akcie poznania prawdy, który jest pierwszym aktem osoby. Owa transcendencja spełnia się w samostanowieniu o sobie przez wybór prawdy. Właśnie w samostanowieniu podmiot staje się przedmiotem zadany sobie samemu. Dynamizm samostanowienia jest w samospelnieniu kresem konstytucji wolności, mającej swój początek w uznaniu prawdy sądowej. Jest to dojrzała postać wolności, ostateczny wyraz transcendencji człowieka. W samostanowieniu ludzka wolność okazuje się władzą decydowania o sobie. Wolność jest sposobem, w jaki osoba decyduje o sobie. I wolność spełnia się w moralności. Wojtyła pisze: „Zależność od [...] prawdy konstituuje osobę w jej transcendencji; transcendencja wolności przechodzi w transcendencję moralności”³¹.

Samostanowienie – jak pokazał Wojtyła – implikuje określone struktury osoby. Są to struktury samopanowania i samoposiadania³². Aby człowiek mógł o sobie stanowić, musi siebie samego posiadać i sobie samemu panować. Samopanowanie oznacza właściwość osoby, dzięki której panuje ona nad własnymi dynamizmami. Samoposiadanie to własność, mocą której osoba jest swoją włas-

²⁷ „Sumienie ujawnia też tkwiącą w wolności człowieka zależność od prawdy. Zależność ta [...] jest podstawą samo-zależności osoby, czyli wolności w jej zasadniczym znaczeniu – wolności jako autodeterminacji. Wraz z tym jest ona także podstawą transcendencji osoby w czynie. Transcendencja osoby w czynie to nie tylko samo-zależność, zależność od własnego «ja». Wchodzi w nią równocześnie moment zależności od prawdy i moment ten ostatecznie kształtuje wolność. [...] Osobie ludzkiej przysługuje wolność nie jako czysta niezależność, ale jako samo-zależność, w której zawiera się zależność od prawdy” (tamże, s. 198).

²⁸ T. Styczeń, *Wolność w prawdzie*, s. 25.

²⁹ K. Wojtyła, *Osoba: podmiot i wspólnota*, s. 385.

³⁰ R. Spaemann, *Osoby. O różnicy między czymś a kimś*, tłum. J. Merecki SDS, Warszawa 2001.

³¹ K. Wojtyła, *Osoba i czyn*, s. 199.

³² Tamże, s. 152–153.

nością, sama siebie posiada. Właściwość ta jest bardziej pierwotna niż samopanowanie. „Ono więc – samoposiadanie – pisze Wojtyła – świadczy o moim własnym «ja» jako o osobie”³³. Człowiek posiada siebie przez prawdę, w przeciwnym razie – jest „posiadany” bądź przez rzeczy, bądź przez swoje dynamizmy emocyjne. Prawda jest gwarancją transcendencji osoby. Struktury samopanowania i samoposiadania stanowią o człowieku jako o osobie. One decydują o jego ontologicznej oryginalności. Oryginalność ontologiczna człowieka polega na strukturalnej transcendencji, którą konstytuują właśnie samostanowienie, samopanowanie i samoposiadanie. Kategorie te stanowią o tym, że transcendencja właściwa człowiekowi jest autotranscendencją, czyli transcendencją „do wewnątrz”.

Osoba jako podmiot wezwana jest do wyboru prawdy o sobie. Wybór ten jest równoznaczny ze spełnieniem siebie. Człowiek spełnia się tylko przez szacunek dla prawdy. Szacunek ten implikuje powinność respektowania siebie jako jej świadka i powiernika, czyli respektowania swojej godności.

Podsumujmy na koniec „proces” autokonstytucji osoby. Zaczyna się on od konstytucji podmiotu poznającego w akcie poznania prawdy (I odłona osoby). Poprzez związanie wolności normatywną mocą prawdy i odkrycie bycia świadkiem i powiernikiem prawdy, podmiot odkrywa swoją godność (II odłona osoby). W sprzęgnięciu świadomości przedmiotowej i podmiotowej świadomości aktu poznania podmiot konstytuuje się jako ktoś odpowiedzialny za siebie jako świadka i powiernika prawdy (III odłona osoby). W samowyborze prawdy o sobie, czyli w samostanowieniu, dokonuje się samospełnienie osoby (IV odłona osoby). Dodajmy, że autokonstytucja sięga w głąb osoby poprzez warunkujące samostanowienie struktury samoopanowania i samoposiadania aż do substancjalnej duchowości człowieka. Fenomen wskazuje bowiem na fundament³⁴.

³³ K. Wojtyła, *Uczestnictwo czy alienacja?*, w: tenże, *Osoba i czyn...*, s. 457.

³⁴ Jan Paweł II, *Fides et ratio*, nr 83.